

WISŁAWA SZYMBORSKA

Na wieży Babel

- Która godzina? - Tak, jestem szczęśliwa,
i brak mi tylko dzwoneczka u szyi,
który by brzęczał nad tobą, gdy śpisz.
- Więc nie słyszałaś burzy? Murem targnął wiatr,
wieża ziewnęła jak lew, wielką bramą
na skrzypiących zawiasach. Jak to, zapomniałaś?
Miałam na sobie zwykłą szarą suknię
spinaną na ramieniu. - I natychmiast potem
niebo pękło w stubłysku. Jakże mogłam wejść,
przecież nie byłeś sam. - Ujrzałem nagle
kolory sprzed istnienia wzroku. - Szkoda,
że nie możesz mi przyrzec. - Masz słuszność,
widocznie to był sen. - Dlaczego kłamiesz,
dlaczego mówisz do mnie jej imieniem,
kochasz ją jeszcze? O tak, chciałbym,
żebyś została ze mną. - Nie mam żalu,
powinna była domyślić się tego.
- Wciąż myślisz o nim? - Ależ ja nie płacę.
- I to już wszystko? - Nikogo jak ciebie.
- Przynajmniej jesteś szczerą. - Bądź spokojny,
wyjadę z tego miasta. Bądź spokojna,
odejdę stąd. - Masz takie piękne ręce.
- To stare dzieje, ostrze przeszło
nie naruszając kości. - Nie ma za co,
mój drogi, nie ma za co. - Nie wiem
i nie chcę wiedzieć, która to godzina.